

Podatkowe igrzyska, czyli o idiotyzmie koncepcji podatku liniowego

Autor tekstu: **Adam Mill**

Idea podatku liniowego staje się coraz bardziej popularna. Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych partia aspirująca do statusu partii rządzącej uczyniła z wprowadzenia tego podatku główny punkt swojego programu wyborczego. Co więcej, można mieć wątpliwości czy nie był to przypadkiem jedyny punkt tego programu. Tymczasem obecna partia rządząca swoje zwycięstwo zawdzięcza w dużej mierze straszeniu wyborców wizją tego podatku. O byłym premierze socjaldemokratycznego rządu, głoszącym konieczność wprowadzenia podatku liniowego lepiej nie wspominać. Po prostu pewne rzeczy wydarzyć się mogą tylko w Polsce.

Sytuacja taka nie miałaby miejsca, gdyby wprowadzanie poszczególnych podatków uzależniano od efektywności jaką osiągają przy realizowaniu stawianych im celów. Podstawowym celem istnienia podatków jest dostarczanie dochodów państwu. Wydaje się to oczywiste, jednak słuchając wielu polityków można nabrać co do tego wątpliwości. Podatkiem efektywnym — w osiągnięciu tego celu — byłby podatek zapewniający państwu dochody, przy jednoczesnym, jak najmniejszym ograniczaniu konsumpcji obywateli.

W celu zbadania tej efektywności podatki można podzielić na bezpośrednio i pośrednio obciążające konsumpcję. Choć brzmi to paradoksalnie — albowiem podatków nie nazywa się zgodnie z teorią ekonomii, a według sposobu ich pobierania — do pierwszego rodzaju zaliczają się tzw. podatki pośrednie, głównie podatek VAT. Podatki pośrednie, mimo że wpłacane do urzędu skarbowego przez sprzedającego, w rzeczywistości płacone są przez kupującego w momencie kupna, czyli obciążają konsumpcję bezpośrednio, w momencie jej dokonywania.

Do podatków drugiego rodzaju — pośrednio obciążających konsumpcję - zaliczają się podatki dochodowe, w tym podatek dochodowy od osób fizycznych. Podatek dochodowy obciąża zarówno część dochodu przeznaczaną na konsumpcję, jak i na oszczędności. Zmniejszając wielkość oszczędności zmniejsza jednocześnie wielkość kapitału, a zatem zwiększa jego cenę. To może wpłynąć na konsumentów w dwojaki sposób: obniży ich płace lub zwiększy cenę kupowanych produktów z powodu wzrostu kosztów, w tym przypadku wzrostu kosztu kapitału. W Polsce ta sytuacja wygląda nieco inaczej, gdyż kapitał w większości pochodzi z zagranicy. I w związku z tym podatki dochodowe nie wpływają na cenę kapitału, co najwyżej, na zmniejszenie w nim udziału krajowych oszczędności. Jednakże im bardziej dany kraj jest uzależniony od przyływu kapitału z zagranicy tym większe jest ryzyko inwestowania w nim. Wzrost ryzyka również wpływa na wzrost ceny kapitału, za co w cenie produktów płacą konsumenci. Jakkolwiek na to spojrzeć, ostatecznie podatki zawsze obciążają konsumentów.

Mogłoby się wydawać, że nie ma żadnej różnicy za pomocą jakich podatków państwo uzyskuje swoje dochody. A jednak podatki dochodowe z powodu swojej „okrężnej drogi” do kieszeni konsumenta zmieniają cenę kapitału (czy też ryzyko jego użycia, jak w przypadku Polski, co skutkuje tym samym). Zmieniając cenę kapitału, zmieniają relację pomiędzy nią a ceną płacy roboczej. Powodują zmianę alokacji zasobów. Produkcja nie odbywa się już w możliwie najbardziej efektywny sposób, tylko w sposób dostosowany do zwiększonej ceny kapitału. Ludzie pracując tyle samo, produkują mniej, gdyż ich praca nie jest już tak efektywna. Podatki pośrednie obciążając jedynie konsumpcję nie mają tej wady. Patrząc tylko z perspektywy efektywności w uzyskiwaniu dochodów dla państwa, podatki dochodowe nie mają racji bytu. Powinny zostać zastąpione przez podatki pośrednie.

I tu pojawia się kolejny cel stawiany przed podatkami: redystrybucja dochodu. Podatki dochodowe nie mogą zostać zastąpione przez podatki pośrednie, gdyż rzekomo umożliwiają redystrybucję dochodu pomiędzy obywatelami, czego nie można dokonać za pomocą podatków pośrednich. Powszechne jest przekonanie, że państwo wprowadzając progresywne stawki podatkowe zapewnia sprawiedliwszy podział dochodów w społeczeństwie. To stanowisko jest błędne, gdyż nie bierze pod uwagę swobody ustalania cen, a co za tym idzie, przeliczenia kosztów podatków na kupujących naszą pracę. Prześledźmy to na prostym przykładzie. Osoba ponadprzeciętnie majątna zostaje obciążona wyższą od ogółu społeczeństwa stawką podatku dochodowego. Płaci nieproporcjonalnie wyższy podatek niż biedniejsi współobywatele. Co powstrzyma tę osobę od skorzystania ze swobody ustalania cen i zażądania wyższej płacy, czyli ceny za swoją pracę? Jeśli konkuruje ona na rynku pracy z ludźmi z niższej stawki

podatkowej nie będzie mogła tego uczynić. Jej konkurenci nie będą żądali podwyżek, tym samym kto da jej podwyżkę, jeśli można zatrudnić kogoś, kto będzie wykonywał tę samą pracę za tę samą płacę? Jednak takie sytuacje są raczej wyjątkiem niż regułą. Osoby należące do tej samej grupy zawodowej osiągają przeważnie zbliżone dochody. Jeśli taka osoba zostaje obciążona wyższą stawką podatkową, to większość jej konkurentów również. Dzięki temu może ona zrekompensować sobie wyższy podatek poprzez wyższe dochody. Przerzuci ten podatek na mniej opodatkowanych współobywateli. Redystrybucja dochodów byłaby możliwa gdyby wprowadzono kontrolę cen (przy dodatkowym założeniu, że obywatele państwa nie mają prawa posiadać paszportów, a granice są pilnie strzeżone) i w ten sposób uniemożliwiono by przerzucanie podatków na kupujących naszą pracę. Dopóki istnieje swoboda ustalania cen, redystrybucja za pomocą progresywnego systemu podatkowego jest mrzonką.

Dlaczego więc w ogóle istnieje progresywny podatek dochodowy? Wyższe stawki podatkowe są czymś namacalnym. Każdy wyborca może mieć w ten sposób przekonanie, że bogaci będą płacili więcej. To, że lepiej zarabiający wyższe podatki zrekompensują sobie poprzez wymuszenie wyższych dochodów trudniej dostrzec. Wyższe stawki podatkowe nie mają żadnego realnego ekonomicznego znaczenia, są jednak wyrazem ideologii: „bogaci powinni się podzielić”. W opozycji do tej ideologii powstała idea podatku liniowego. Wyrasta ona ze sprzeciwu wobec karania bogatych przez progresywny podatek dochodowy (co, jak starałem się wykazać, jest założeniem błędnym). Liniowy podatek dochodowy ma być dużo bardziej efektywny i rozwiązywać wiele problemów. Pomysł ten nie bierze pod uwagę tego, że jeżeli podatek dochodowy przestanie utwierdzać wyborców w przekonaniu, że „bogaci się podzielą” to straci rację bytu. Chyba, że stanie się wyrazicielem ideologii „bogacenie się nie jest złe”. W taki oto sposób politycy znaleźli pole bitwy do walki pomiędzy ideologią „bogaci powinni się podzielić”, a ideologią „bogacenie się nie jest złe”, zapewniając wyborcom podatkowe igrzyska.

Nie chcę niedocenić potrzeby ideologicznej identyfikacji wyborcy ze swoją partią. Jedynie poddaję pod rozważenie, czy jest konieczne, aby mieszać w to system podatkowy. Uważam, że istnieją dużo tańsze sposoby demonstracji ideologii partii politycznych. System podatkowy powinien zostać uwolniony od tego obowiązku. Wtedy podatki dochodowe mogłyby, w zgodzie z wiedzą ekonomiczną, zostać zastąpione przez podatki pośrednie. Nie rozwiązałoby to żadnego palącego problemu społecznego, nie zwiększyłoby to znacząco produkcji, jedynie zapewniłoby dochody państwa zabierając możliwie najmniej konsumentom. Być może politycy pozbawieni możliwości prezentowania wyborcom takich igrzysk, przedstawiliby w czasie następnych wyborów propozycje rozwiązujące ważniejsze problemy.

Adam Mill

Ekonomista, metodolog nauk społecznych, bada możliwość wykorzystania teorii wartości międzynarodowych John'a Stuart'a Mill'a we współczesnej ekonomii

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-04-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5358) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5358>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl